

ustannie obserwuję to w moim gabinecie. Jednostka kompulsywna próbuje wymóc zmianę, co kończy się jeszcze większą kompulsywnością. Jednostka masochistyczna poddaje się terapii, tak jak poddaje się we wszystkich innych sytuacjach życiowych, więc terapia nic nie zmienia. Nawet próby buntu prowadzą tylko do większej uległości. Należy to zrozumieć i zaakceptować, zanim będzie możliwa zmiana.

Los miłości

W poprzednim podrozdziale przekonaliśmy się, że duża część naszego zachowania jest zdeterminowana przez strukturę charakteru. Wydaje się nam, że mamy wolną wolę, jednak często można zauważyć, iż w wyborach tych działa pozorny los. Szczególnie w tak ważnych kwestiach jak miłość i małżeństwo los wydaje się odgrywać istotną rolę. Ludzi ciągną do siebie niezbadane siły, które zdają się mieć wiele wspólnego z ich osobowościami. Moja żona i ja pochodzimy z innych środowisk i innych części kraju. To, że się spotkaliśmy, może być czystym przypadkiem, ale to, że się pobraliśmy i pozostaliśmy małżeństwem przez ponad trzydzieści pięć lat, już nie jest dziełem przypadku. Nasze osobowości współgrają, a struktury charakterów uzupełniają się. Mimo że nadajemy na tych samych falach, w wielu innych aspektach jesteśmy przeciwieństwami. Jednak nie wiedzieliśmy o tym, gdy braliśmy ślub. Działaliśmy, bazując na uczuciach, czyli tak, jak działa los. Spoglądając wstecz, możemy powiedzieć, że to los zbliżył nas do siebie i sprawił, iż trwamy przy sobie. Jednak nasze małżeństwo mogło łatwo się rozpaść. Wiele razy byliśmy na granicy rozstania się. Przeciwnie charaktery „zgrzytają” tak często, jak często się uzupełniają. Musieliśmy stawić czoła swoim neurotycznym charakterom, aby dostrzec i zrozumieć, jak bardzo się ranimy pomimo świadomego pragnienia, by tego nie robić. Gdy ktoś jest ślepy tak jak Edyp, nie może uniknąć tragedii, jaką jest utrata miłości.

Jak każdy współczesny mężczyzna wszelkimi możliwymi sposobami starałem się uniknąć poślubienia osoby podobnej do matki. Była to jedna z sił, która kazała mi wybrać kobietę pochodzącą z innego „miejsca”. Co więcej, moja żona jest pod wieloma względami inna niż moja matka. Świadomie musiałem widzieć żonę jako „nie moją matkę”, podczas gdy nieświadomie

domie traktowałem ją tak, jakby nią była, i omal nie zniszczyłem naszego małżeństwa. Tylko dzięki temu, że uświadomiłem to sobie, zacząłem reagować na żonę inaczej.

Nie mogłem uniknąć losu nieodłącznie towarzyszącemu sytuacji edypalnej. Zdałem sobie sprawę, że moja żona i matka mają wiele cech wspólnych. Poza oczywistym faktem bycia kobietami obie podziwiają kompetentnych, zdolnych i odnoszących sukcesy mężczyzn oraz obie mają wysokie poczucie godności. Tak więc zarówno cechy wspólne u obu kobiet, jak i te, które je różnią, przyciągnęły mnie do mojej żony tak mocno. Wniosek: na pewnym poziomie poślubiłem moją matkę.

Jeśli rzeczywiście wszystkim nam przeznaczone jest poślubienie swej matki, dlaczego więc miałyby to być przepowiednia katastrofy? Ludzie często mówią, że branie ślubu to zgubny krok, ale czy tak naprawdę nie mają na myśli, iż jest to przeznaczenie? To, którego słowa użyje osoba, zależy od tego, jaką miał matkę. Jeśli była źródłem radości, przyjemności i satysfakcji, osoba ta nie mogłaby prosić o nic więcej, tylko o żonę przypominającą ją pod każdym względem. Jeśli natomiast doświadczenia w relacji z matką były bolesne i frustrujące, osoba będzie chciała poślubić kobietę, która jest jej przeciwieństwem. W istocie większość matek nie jest ani całkowicie dobra, ani całkowicie zła. Zwykle występują i ból, i przyjemność. Jednak dziecko nie może uwierzyć, że osoba będąca źródłem przyjemności przysparza również cierpienia. Wiemy, że dziecko rozszerza obraz matki na dwa oblicza: „dobre” i „złe”. Mimo że te dwa obrazy zostaną później połączone, to ten początkowy rozłam zostaje nieświadomie utrwalony.

Mężczyzn przyciągają kobiety, które przypominają im ich „dobre” matki, ponieważ kojarzą je z przyjemnością, której kiedyś doświadczyli. Przez czas zalotów i okres zaręczyn mężczyzna widzi swą kochankę jako „dobrą” matkę. Małżeństwo niszczy tę wizję. Po ślubie zaczyna w żonie widzieć coraz więcej ze swojej „złej” matki i reaguje na nią zgodnie z dokonany tutaj przeniesieniem. Dlaczego tak się dzieje? Po pierwsze, obowiązki małżeńskie stwarzają inny rodzaj związku. Poza tym istnieje jeszcze tabu poślubienia „dobrej” matki, która była obiektem pobudzającym seksualnie. Mężczyzna to zaakceptował jako część rozwiązania konfliktu

edypalnego. Teraz powstrzymuje go ono przed zobaczeniem swej żony w nowym świetle.

To, co jest prawdziwe dla mężczyzny, jest również prawdziwe w przypadku kobiet. Kobieta ma rozszczepiony obraz ojca. Mężczyzna, który ją pociąga, musi go przypominać. Możemy jeszcze raz przytoczyć przypadek Margaret z pierwszego rozdziału, która powiedziała, że jej serce mogło otworzyć się tylko na mężczyzn „cierpiących” jak jej ojciec. Również w przypadku kobiet małżeństwo wymaga pewnych wyrzeczeń w związku. Nie pozwala jej odpowiadać na te aspekty męża, które są dla niej pobudzające. Musi odnosić się do męża, jakby nie był seksualną miłością jej życia. Musi stłumić seksualne pożądanie do swego męża tak, jak musiała stłumić miłość seksualną do ojca. W miarę jak seksualne pożądanie między nimi słabnie, on dosłownie staje się „ojcem” żony, a ona „matkuje” mężowi. Taki wydaje się los miłości.

W głębi serca każde dziecko kocha swą matkę. Była dawczynią życia, a jeśli życie to także miłość, to dała swemu dziecku to piękne uczucie. Wierzę, że to prawda, bez względu na to, jak dużo bólu i cierpienia dziecko doznało. Niemal wszyscy moi pacjenci odkrywają, że mają w sobie również bardzo dużo nienawiści do matki za to, że ich zawiodła czy bardzo głęboko zraniła. Ponieważ nienawiść pojawia się później, „przykrywa” ona miłość i koniecznie trzeba rozładować nienawiść, zanim osoba będzie zdolna w pełni wyrazić miłość, którą czuje do matki. Bez względu na to, jak dużo nienawiści zgromadzi w sobie osoba przeciw swojej matce, ogień miłości do matki, który płonie w sercu tej osoby, nigdy nie wygaśnie. Zgasić ten płomień oznacza umrzeć, ponieważ każde uderzenie serca jest miłością.

Z tego samego powodu każde dziecko pragnie być blisko matki, chce być trzymane w jej ramionach, pieszczone i kochane. To pragnienie jest częścią żywych tkanek dziecka i bez względu na to, jak silnie dziecko odrzuca matkę za ból, którego od niej doznało, tęsknota za bliskością z nią jako ciepłą, kochającą osobą nie znika. Ciało matki jest źródłem pierwszych doświadczeń podniecenia – pierwszych świadomych doświadczeń przyjemności.

Narodziny są dosłownym wyrwaniem z raju dla każdego człowieka. W przypadku większości istot ludzkich czas spędzony w łonie matki jest

odczuwany jako bezkresna błogość. Wszystkie potrzeby są zaspokojone, a komfort jest zapewniony. Nie ma nawet konieczności oddychania, gdyż tlen dostarczany jest poprzez krew matki. Później wszystko to kończy się na tym, że dziecko znajduje się w okrutnym świetle, gdzie z czasem jego życie coraz bardziej zależy od własnych wysiłków. Wysiłki te nie zawsze są od razu udane. Po drodze jest też miejsce na ból i na przyjemność. Pierwsze uczucie symbolizuje zawsze początkową bliskość z matką, a drugie – oddzielenie od niej.

Radość z miłości jest uczuciem odzyskanego raju. Na początku więc jest to zawsze powrót do matki, symbolicznie do jej łona. W okresie niemowlęctwa człowiek połączony jest z matką poprzez kontakt cielesny oraz karmienie. Karmione dziecko zaznaje radości życia, miłości, bliskości i ciepła. Ten raj również zostaje utracony. Oddzielenie od matki następuje, gdy dziecko chodzi o własnych siłach jako niezależny organizm. Tam, gdzie karmienie piersią jest akceptowaną praktyką, trwa ono do trzeciego roku życia lub dłużej. Później, mniej więcej pomiędzy trzecim a piątym rokiem życia, dziecko odstawia się od piersi. Jest to kolejne bolesne doświadczenie, ponieważ symbolizuje kolejną utratę miłości i radości. Na szczęście natura dostarcza innej okazji, by jednostka odzyskała raj utracony czy radość miłości. Dzieje się to poprzez rozkwit dziecięcej seksualności, która umożliwia dziecku odnowienie silnego związku z rodzicem dzięki uczuciom, fantazjom i wydarzeniom.

Chłopiec zaczyna widzieć matkę w nowym świetle. Uświadamia sobie jej seksualny urok, ekscytuje go dotyk i widok jej ciała. Dziewczynka doświadcza dokładnie tej samej uczuciowej ekscytacji w kontakcie ze swym ojcem lub każdym innym mężczyzną, który pełni w owym czasie tę funkcję. Jest to uczucie czystej miłości. Pojawiają się fantazje dotyczące poślubienia tego człowieka i bycia z nim na zawsze. Nowy związek jest erotyczny w sensie odczuwania erotycznego pobudzenia i pragnienia kontaktu oraz genitalny w sensie obrazu faktycznego stosunku, ale brakuje mu pojęcia rozładowania pobudzenia. Silna erotyczna przyjemność z kontaktu cielesnego tak naprawdę rozszerza się na obu rodziców. Jest to wiek, w którym dzieci uwielbiają wchodzić rodzicom do łóżka z rana, aby poczuć zwierzęce ciepło, jakim oni emanują. Dorośli są jednak świadomi elementu seksual-

nego w tym kontakcie i zadają kres tym praktykom stwierdzeniem: „Jesteś za duży na takie rzeczy”.

Tak więc również i ta praktyka zostaje przerwana. Taka jest nasza natura i taki jest nasz los. Tracimy pierwszy ząb, ale drugi zaczyna się wyrzucać. Stopniowo porzucamy rodziców jako obiekty seksualne i wyruszamy ku światu zewnętrznemu: idąc do szkoły, bawiąc się z kolegami itd. Rośniemy i dojrzewamy. I nagle wszystko zaczyna się od nowa. Dojrzeliliśmy płciowo. Nieoczekiwanie zakochujemy się w osobie w naszym wieku i przeciwnej płci. Spełniona młodzięcza miłość jest niebem na ziemi, ale ta niespełniona może być piekłem. Zwykle mamy tylko jedno takie doświadczenie w okresie młodzięczym.

Opuszczamy również i ten raj, aby przy odrobinie szczęścia można odnaleźć go w romansie z osobą, którą poślubimy. Tym razem nie na zawsze, ale „póki śmierć nas nie rozłączy”. Tylko w bajkach ludzie żyją długo i szczęśliwie, choć podobne założenie cechowało też romantyczne filmy z lat trzydziestych i czterdziestych. Niestety, zwykle nie trwa to aż tak długo. Wkrótce miłość blednie, a pożądanie seksualne wygasa. Czy szczęście i raj są iluzją? Wydaje mi się, że tak, ale miłość – nie. Mimo że zdarza się to niezwykle rzadko, istnieją pary, które cieszą się miłością przez ponad pięćdziesiąt lat. Co może pójść nie tak?

Jeśli doświadczenia miłości osoby we wczesnym okresie jej życia są kompletne, takie też będzie, według mnie, jego lub jej małżeństwo. Jednak w naszej kulturze przydarza się to w bardzo niewielu przypadkach. Każdy związek miłosny od czasu niemowlęctwa kończy się boleśnie (jak powiedział Freud o pierwszej seksualnej miłości człowieka). W rezultacie tworzy się wzór i zostaje on ukonstytuowany w ciele jako obrona przed bólem. W ten sposób ustalony zostaje los osoby. Często porównuję miłość do gry w baseball, ponieważ w obu przypadkach stosuje się te same zasady, czyli: trzy nieudane trafienia i zawodnik jest „zbity”. Większość z nas doświadczyła dwóch nieudanych trafień, zanim wkroczyła w okres dojrzewania. Pierwszym z nich była porażka związku z matką na poziomie oralnym. Ból odrzucenia i niespełniona tęsknota były rozdierające. To właśnie czują osoby, którym podczas terapii uda się regresja lub ponownie odzyskują pamięć tych wczesnych doświadczeń. „Gdzie byłaś? Dlaczego cię przy mnie

nie było?” – są często wyrażanymi pytaniami. Przedwczesne oderwanie od matki, odstawienie od piersi, od jej ciała, doświadczane jest jako zdradzona miłość. Jesteśmy w szoku, ale idziemy dalej. Pierwsza porażka jest ciosem w serce, ale możemy go znieść. Przechodzimy do stadium genitalnego w wieku trzech lat i tworzymy nowy związek z rodzicem przeciwnej płci. Ponieważ ten nowy związek jest spadkobiercą wcześniejszego, niespełnionego pragnienia ze stadium oralnego, staje się on niezwykle intensywny.

Jak jednak zauważyliśmy, ten związek również kończy się bólem. Ponownie czujemy się odrzuceni i zdradzeni. Nasze serca są „złamane” raz jeszcze, czasami roztrzaskane nowym ciosem. Jeszcze jedno i wypadamy z gry – czyli umieramy. Czujemy, że nasze serca nie przeżyłyby trzeciego, łamiącego je doświadczenia. Nie wierzymy, że mamy jakieś inne wyjście, niż zamknąć serce na miłość. Zamykamy je w sejfie, w opancerzonej klatce piersiowej. Chronimy siebie przed złamanym sercem, nie kochając, i przed śmiercią, nie żyjąc. Jednak w ten sposób zamykamy nasz ból w nas samych, tak więc trwa on nieustannie, mimo że nie jesteśmy już tego świadomi. Zaczynamy bać się kochać i żyć, choć desperacko tego pragniemy. Możemy otworzyć serce na chwilę, ale nie odważymy się utrzymać tego stanu. Możemy poczuć miłość, ale nie możemy jej wyrazić.

Co takiego kryje się w sytuacji edypalnej? Dlaczego jesteśmy tak przerażeni seksualną miłością dziecka do rodzica? Pojęcie kazirodztwa wywołuje przerażenie w ludzkim umyśle z kilku powodów. Wskazuje na to, że ludzie zachowują się jak zwierzęta, gdyż seksualne relacje pomiędzy rodzicami a potomstwem są powszechne w królestwie zwierząt. Stanowi ono również pogwałcenie naszej koncepcji naturalnego ładu w naturze. Wierzymy w ruch postępu – od rodzica do dziecka, które będzie rodzicem następnego dziecka. Kazirodztwo jest odwróceniem tego ruchu. Wywołuje w nas takie samo uczucie przerażenia, jakie czulibyśmy, gdyby czas płynął do tyłu, a woda płynęła w górę koryta. Dodatkowo istnieją społeczne niebezpieczeństwa, jakie rodzi kazirodztwo, a mianowicie zazdrość, ból i przemoc, które mogłyby wybuchnąć w rodzinie, w której doszło do kazirodztwa.

Jednak niebezpieczeństwo kazirodztwa jest nierealne przed okresem pokwitania. Mówimy tu o pięcio- czy sześcioletnim dziecku, którego aktywność seksualna nie odróżnia się od innych czynności. Są one niezbędnym

przygotowaniem do życia. Mimo że są poważne, opisujemy je jako zabawę, ponieważ ich zamiarem nie są żadne realne konsekwencje. Oczywiście, chłopiec pragnie spać z matką, ale nie ma faktycznej intencji dokonania tego; może nawet nie wiedzieć, jak miałoby to wyglądać. Jednak poprzez odrzucenie seksualności dziecka rodzice sugerują, że zagrożenie jest realne. Tym samym dodają nutkę realności do fantazji i uczuć, które w przeciwnym razie pozostałyby na poziomie zabawy.

W praktyce, niestety, rodzice często robią o wiele więcej. Nie tylko odrzucają seksualność dziecka, ale zastraszają je spojrzeniami i głosem. Gdy matka widzi swoją małą córkę, która unosi spódniczkę – co robi wiele dziewczynek, by ukazać swoje ciało i swą seksualność – nierzadko odnosi się ona do dziecka z wrogością. Może powiedzieć do dziecka: „To jest złe”, czyli nieprzyzwoite, choć zwykle jest to spojrzenie, które przeraża dziecko. Małe dziewczynki bawią się swoją seksualnością, tak jak chłopcy swoimi zabawkami-pistoletami (również symbolami seksualnymi). Jednak żadna matka nie oskarży syna o bycie mordercą. Dlaczego więc mała dziewczynka jest „dziwką”? Matka przenosi swoje uczucia na córkę, których dziecko nie jest w stanie znieść.

Problem edypalny bardziej komplikuje fakt, że rodzice często odpowiadają emocjonalnie na seksualność swych dzieci. Stają się podnieceni dziecięcym zainteresowaniem o charakterze seksualnym. Również zachowują się uwodzicielsko, w tym sensie, że inicjują i zachęcają dzieci do zainteresowania seksualnymi zachowaniami. Fenichel pisze: „Bardzo często matka kocha syna, a ojciec – córkę. Nieświadoma miłość seksualna rodzica do dziecka jest większa niż jego realna satysfakcja seksualna, która z powodu zewnętrznych okoliczności lub własnej neurozy jest niewystarczająca”¹³. Gdy tak się dzieje, rodzic zwykle obwinia dziecko. To przeniesienie winy rodzica na dziecko sprawia, że czuje się ono odpowiedzialne i winne za całą sytuację. W ten sposób to, co było pierwotnie niewinną i naturalną ekspresją miłości dziecka, staje się powiązane z poczuciem winy i bólem.

W ten sam sposób dziecko doznaje poczucia winy za swoją wrogość do rodzica tej samej płci. Wrogość ta powstaje w odpowiedzi na zachowanie rodzica, który widzi w dziecku rywala. Prawdą jest, że dziecko chce mieć obiekt miłości na wyłączność oraz widzi drugiego rodzica jako rywala, lecz

nie jest to wrogość. Pierwszy akt wrogości w sytuacji edypalnej to groźba kastracji przez rodzica. Zwykle nie jest ona jawna, ale wyrażana przez spojrzenia, postawy czy negatywne komentarze. Dziecko reaguje na nią, życząc rodzicu śmierci, tworząc wewnętrzny konflikt pomiędzy potrzebą miłości do rodzica a tym życzeniem. Rodzice upierają się, że to dziecko jest niedobre (zawsze tak myślą), dlatego ono samo obarczone zostaje podwójnym poczuciem winy.

Legenda Edypa opowiada tę samą historię. Los Edypa był uwarunkowany przez wczesne odrzucenie. Był on zostawiony na niechybną śmierć przez swego ojca i to od niego wyszło pierwsze wrogie działanie. Jeśli ojco-bójstwo jest przestępstwem, to dlaczego nie dzieciobójstwo? Potencjał seksualny Edypa był widziany jako zagrożenie przez jego ojca. Imię Edyp oznacza „opuchłonogi”, co jest oczywistym odniesieniem do penisa, który puchnie, by osiągnąć wzwód. Odniósłbym odrzucenie przez rodziców raczej do jego opuchniętej stopy (penisa w erekcji) niż do zgodnej z mitem wersji, w której opuchnięta stopa jest rezultatem odrzucenia. Interpretując mit, który przyjmuje język symboliczny jak sny, możemy odwrócić kolejność chronologiczną wydarzeń, jeśli pomoże nam to w lepszym jego zrozumieniu.

Jeśli los pcha nas jak Edypa ku poślubieniu naszych matek tylko symbolicznie, to czy również zmusza nas do zabicia ojców? Odnoszę się do losu, który jest rezultatem konfliktu edypalnego, czyli stłumienia pożądania seksualnego wynikającego z lęku przed kastracją. Jeśli zrozumiemy to w sensie psychologicznym, moja odpowiedź brzmi: tak. Mit nie jest sprawozdaniem historycznym, lecz odzwierciedla działania sił psychologicznych. Zabijamy naszych ojców emocjonalnie, nie tylko w życzeniu śmierci odczuwanym przez dziecko do budzącego grozę i znenawidzonego rywala, ale też w naszych sercach. Zabijamy miłość i szacunek dla ojca oraz tradycję i autorytet, jaki reprezentuje. Przeciwwstawiamy się jemu, tak jak przeciwwstawiamy się przeszłości. Jest to międzypokoleniowa luka tak widoczna w naszych czasach. Odrzucając naszych ojców i naszą przeszłość, tracimy mądrość, której może dostarczyć nagromadzone przez rodzaj ludzki doświadczenie.

W kolejnym rozdziale szczegółowo przyjrzymy się niektórym problemom osobowości ludzkiej. Problemy te obracają się wokół trudności współczesnego człowieka. Stłumiwszy swoje uczucia, zakłada on maskę i przyjmuje rolę, dostosowując się do jawnych lub ukrytych oczekiwań swej rodziny i społeczeństwa. W tym procesie traci on swą autentyczność.